Nr 279. Kraków, Piątek 20 Czerwca 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler ... schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nieudała manifestacya Hohenzollernowska.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby rozegrały się burzliwe sceny z powodu niespodziewanej manifestacyi Hohenzollernowskiej:

Po godzinie 9 wieczorem zabrał głos referent poseł Steinwender. Komplet posłów był bardzo liczny. Przybyło mnóstwo posłów ze względu na oczekiwane głosowanie. Po ostatnich słowach posła Steinwendera, nagle usłyszano głos posła Diamanda, który wołał: To już bezczelność! Równocześnie wszczął się w Izbie piekielny hałas, a z ław polskich, czeskich, ruskich, słowiańskich i socyalistycznych odezwały się głosy oburzenia.

Na galeryi nie można było z początku zmiarkować co się stało, co było przyczyną tego niebywałego wzburzenia. Posłowie niemieccy powstawali z ław i oklaskiwali posła Steinwendera, podczas gdy olbrzymia większość Izby, bo prawie trzy czwarte posłów wołało w ogromnem wzburzeniu: Precz ze Steinwenderem! To niesłychane! Pfuj Steinwender! Precz z Hohenzollernami!

Prezydent Sylvester ustawicznie dzwonił, nikt jednak na to nie zważał. Wrzawa na ławach posłów słowiańskich i socyalistycznych trwała dalej. Bito w pulty, krzyczano: Będziemy głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu!

Ministrowie wchodzą do sali i pytają, co się stało. Wrzawa powstaje na nowo. Wreszcie prezydent Sylvester, nie mogąc przywrócić spokoju, oświadcza, że przerywa posiedzenie i zwołuje konwent seniorów. Posłowie w wielkiem wzburzeniu wychodzą do kuloarów i dopiero teraz można było stwierdzić stan rzeczy.

Oto poseł Steinwender w zakończeniu swego referatu wygłosił hymn pochwalny na cześć sojuszu z Niemcami i na cześć cesarza Wilhelma, oświadczając, że sojusz z państwem niemieckiem jest kwestyą bytu dla monarchii. Sojusz ten — oświadczył Steinwender — popierają te narody, które są narodami państwowemi, czyniąc w ten sposób aluzyę pod adresem narodów słowiańskich. Największe jednak wzburzenie wywołały następne słowa, w których Steinwender powiedział, że wyraża gratulacye i składa hołd cesarzowi Wilhelmowi i oświadczył: „Przy tem pozostaję, bez względu na to, co parlament mówi i czyni. Tak też będzie z sojuszem niemieckim“.

Posłowie wszystkich stronnictw słowiańskich domagali się zadośćuczynienia i usunięcia posła Steinwendera z trybuny referenta, gdyż w przeciwnym razie wszystkie stronnictwa słowiańskie, nie wyjmując Polaków, zdecydowane były głosować przeciw prowizoryum budżetowemu.

Posiedzenie konwentu seniorów trwało przeszło pół godziny. Jest charakterystycznem, że żaden z posłów niemieckich nie miał odwagi pochwalić postępowania posła Steinwendera, nawet przewodniczący Związku niemiecko-narodowego, poseł Gross, przyznał, że Steinwender popełnił nietakt. Poseł Steinwender chciał oświadczyć, że mówił tylko we własnem imieniu.

Na takie jednak krótkie oświadczenie nie chciano się zgodzić i domagano się, aby Steinwender wogóle złożył referat i aby referat ten objął poseł German, jako przewodniczący komisyi budżetowej.

Poseł Mastalka zwrócił jednak uwagę, że pojawienie się Polaka na trybunie referenta wywoła rozdrażnienie u Niemców i dlatego zaproponował, aby referat objął poseł chrześc.-socyalny Schraffl.

Niemcy jednak nie chcieli się zgodzić na zmianę referenta.

W czasie posiedzenia konwentu seniorów posłowie w kuloarach i w Izbie omawiali ze wzburzeniem zajście ze Steinwenderem. Opowiadano, że Steinwender miał słowa, które wywołały w Izbie takie wzburzenie, zapisane na kartce, z czego wynika, że mowa ta była przygotowana. Część posłów niemieckich starała się usprawiedliwić Steinwendera, twierdząc, że był pijany. Posłowie niemieccy zaczęli straszyć posłów słowiańskich rozwiązaniem parlamentu, jeżeliby głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu.

Wreszcie konwent seniorów zgodził się na to, aby poseł Steinwender złożył deklaracyę przepraszającą, której treść przedłożono wszystkim stronnictwom słowiańskim do zaopiniowania. Deklaracya ta napisana została przez hr. Stürgkha osobiście, poseł Steinwender nie chciał się jednak na nią zgodzić.

Znowu rozpoczęły się długie pertraktacye. — Wreszcie Steinwender zgodził się na wspomnianą deklaracyę, która następnie kursowała po całej Izbie, gdyż przywódcy stronnictw słowiańskich przedłożyli ją członkom swoich klubów do zaopiniowania.

Po przedsięwzięciu poprawek w tej deklaracyi, wreszcie o godz. pół do 11 poseł Sylvester otworzył na nowo posiedzenie Izby. Poseł Steinwender wszedł przez ławy niemieckie na trybunę, w Izbie panowała niebywała cisza. Nagle poseł Hummer zawołał: „Niech żyje poseł Steinwender!

Poseł Steinwender woła: „Tego mi jeszcze brakowało!

Okrzyk posła Hummera wywołał znowu głośne protesty i krzyki na ławach stronnictw słowiańskich. W końcu uspokojono się i poseł Steinwender odczytał następującą deklaracyę:

„Na końcu swego przemówienia wypowiedziałem słowa, które wywołały tak silne wzburzenie, a nad któremi ja, jako stary parlamentarzysta, osobiście najbardziej ubolewam. Przyznaję, że przekroczyłem ściśle zlecenie komisyi budżetowej, właściwe zadanie referenta i wypowiedziałem osobiste zapatrywania.“

Poseł Hummer: „I całego narodu niemieckiego!“

Te słowa wywołały znowu głośne krzyki i protesty. Wreszcie posłowie niemieccy skłonili posła Hummera, aby się uspokoił, poczem poseł Steinwender mówił dalej:

„Co się tyczy tego, co powiedziałem w ostatniem zdaniu, oświadczam, że nie chciałem poddawać w wątpliwość prawa współdziałania parlamentu w sprawach polityki zagranicznej“.

Po tych słowach, wypowiedzianych przez referenta drżącym ze wzruszenia głosem, Izba powoli się uspokoiła i przystąpiono do głosowania.

W ten sposób zakończyła się manifestacya Hohenzollernowska w parlamencie austryackim.

O sesyę lipcową i pragmatykę służbową.

(*Telefonem*)

Rokowania z rządem.

Wiedeń, 20 czerwca.

W południe odbyła się narada przywódców stronnictw u prezydenta ministrów.

Jak słychać w kołach parlamentarnych, prezydent ministrów oświadczył się przeciw żądaniu narodowego Związku niemieckiego, aby pragmatyka służbowa działała wstecz od 1 lipca, natomiast zgodził się na propozycyę Polaków co do działania pragmatyki wstecz od 1 września. Dalej zgodził się minister na kilka żądań Związku narodowo-niemieckiego w sprawie administracyjnych zarządzeń na korzyść urzędników, celem wyrównania pewnych uciążliwości; w sprawie obsadzenia posad systemizowanych opróżnionych, co do mianowania urzędników „ad personam“ i wliczenia dodatków dla nauczycieli państwowych do emerytur. Minister sądzi, że wnioski te nadają się do dyskusyi. Jeżeli porozumienie będzie osiągnięte, parlament zostanie zwołany we wrześniu, celem załatwienia planu finansowego.

Kompromis.

Wiedeń, 20 czerwca.

Przez cały dzień wczorajszy toczyły się w dalszym ciągu rokowania między stronnictwami a rządem w sprawie sesyi lipcowej i pragmatyki urzędniczej. Po długich pertraktacyach i licznych konferencyach z prezydentem ministrów i ministrem skarbu przyszedł wreszcie do skutku kompromis na podstawie, zaproponowanej przez Koło polskie, a mianowicie, że na wypadek uchwalenia planu finansowego w sesyi jesiennej, pragmatyka służbowa wejdzie w życie z działalnością wstecz od 1 września b. r. Oprócz tego rząd przyrzekł, że wyda w drodze administracyjnej różne zarządzenia na korzyść urzędników, że obsadzi systemizowane posady, przyzna nauczycielom państwowym dodatki wliczalne do emerytury, nominacye „ad personam“ i t. d.

Ponadto prezydent ministrów przyrzekł zwołać parlament jak najwcześniej w jesieni. O godzinie 8 wieczorem zakończyły się pertraktacye.

Z Rady państwa.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem zabrał głos poseł Moraczewski. Mowca omawiał sprawę reformy wyborczej w Galicyi i oświadczył, że także te stronnictwa konserwatywne są odpowiedzialne, które poddały się „liberum veto“ biskupów. Omawiał dalej opłakane stosunki gospodarcze w Galicyi, panujące bezrobocie i protestował przeciw junctim między nowemi podatkami, a kolejami lokalnemi i inwestycyami kolejowemi, poczem obszernie zajmował się pragmatyką służbową urzędników i prosił o przyjęcie odnośnego wniosku posła Diamanda.

Mowa posła Loewensteina.

Po przemowie p. Spincicza zabrał głos p. Loewenstein. Mowca zaznacza, że prawo badania budżetu, nakładania podatków i kontroli publicznej nad administracyą, nakłada i obowiązki i ludność ma prawo żądać, by jej przedstawiciele te obowiązki wypełniali. Jeżeli w ostatnich latach Izba ten obowiązek zaniedbywała to oczywiście musiało między nią a ludem nastać oziębienie stosunku. Przyczyną tego zaniedbania jest po części ta taktyka, teraz w Izbie uprawiana, że cały punkt ciężkości akcyi parlamentu przenosi się na konferencyę przewodniczących i punkt ciężkości dyskusyi politycznej do komisyi budżetowej. Tworzy się w ten sposób niejako dwie kategorye posłów: jedną, która może wypełnić swoje prawa i obowiązki, mianowicie członkowie komisyi budżetowej i to są niejako wyżsi posłowie i izba niższa, obejmująca tych posłów, którzy mają tylko prawo głosowania. Dlatego z zadowoleniem wita mowca zapowiedź ministra skarbu, że rok budżetowy rozpoczynać się będzie od 1 lipca. Izba będzie miała czas należycie badać budżet i wypełnić swój obowiązek.

Omawiając przesilenie gospodarcze w Galicyi, zaznacza, że pogorszyło się ono u nas po pierwsze dlatego, że zeszło się z nieudałemi zbiorami, powtóre dlatego, że Galicya miała być terenem wojny z północnym sąsiadem i wszelki ruch gospodarczy w niej ustał, gdyż nikt nie był pewny jutra. Przed przesileniem finansowem Galicya zalana była kapitałem z zachodu i z drugiej połowy monarchii. Kapitał ten był brany w tej silnej wierze, że będzie trwale używany i inwestowany na dłuższy czas.

W tem nagle kredyt odebrano. Pożyczone pieniądze były krótkoterminowemi według weksla lecz długoterminowemi wedle intencyi biorącego kredyt. To musiało wywołać przesilenie. Najlepiej ilustruje się to cyframi, że w r. 1912 w czterech pierwszych miesiącach liczba nakazów wypłaty w okręgu sądu wyższego lwowskiego wynosiła 44.000, w tymsamym czasie w r. 1913 wynosiła 120 000.

Instytucye kredytowe pozbawione były możności emisyi. Co to oznacza dla Galicyi a czem to jest dla zachodu? Jeżeli czynności emisyjne ustaną, to znaczy, że na czas pewien ustanie spekulacya budowlana, ale w Galicyi budowanie nie jest spekulacyą lecz potrzebą kulturalną. Pożyczki komunalne są tam interesem publicznym, ponieważ dają możność asanacyi. Niestety przyszło do wstrzymania kredytu w Galicyi a wskutek tego do niebywałej depresyi gospodarczej. Jak wielką ona była, wynika z tego, że w kasach chorych we Lwowie w r. 1911 zapisanych było 40.000 robotników, a w roku bieżącym tylko nieco ponad 20.000 robotników.

Przyszło do objawów, jakich nie pamiętamy od lat 15. Po raz pierwszy od długiego czasu kwalifikowani robotnicy opuszczają kraj i emigrują za morze. W tem leży ogromne niebezpieczeństwo kulturalne i społeczne. Przesilenie ujawnia się także w dochodach podatkowych. Podatki konsumcyjne, ten najlepszy probierz dla siły spożywczej ludności i jej dobrobytu, z r. 1912 na 1913 spadły prawie o 2 miliony, należytości prawne w czterech miesiącach spadły o 2 miliony. Tylko jedna cyfra wzrosła: obroty w zakładach zastawniczych. W jednym tylko zakładzie wzrosła ona o z 4 milionów na 6 i pół. Dowód to uczciwości i solidności ludności, która ostatnie mienie zanosi do zastawu, by zadośćuczynić swym zobowiązaniom.

Galicya nie jest winną tej smutnej sytuacyi i dlatego może się słusznie domagać, by teraz dano jej pomoc. Przesilenie przebiegło zresztą w Galicyi pomyślnie o tyle, że świat handlowy i przemysłowy zdołał się utrzymać. Jest to nawet świetną próbą ogniową gospodarstwa galicyjskiego, usprawiedliwiającą żądanie kredytu i ufności od zachodu. Jeżeli Galicya domaga się teraz pomocy, to nie chodzi tu o żadne podarki, tylko żąda się sposobności do pracy. Lecz wobec biurokratycznego biegu załatwień rozbijają się ostatnie możliwości samopomocy. W administracyi panuje nie już system centralizmu, ale centralizacya administracyi. Największe powagi przemawiają za centralnem kierownictwem i kontrolą, ale za decentralizacyą administracyi.

Energicznej akcyi namiestnika Korytowskiego zawdzięczać należy, że na razie udzielono szybkiej pomocy. Zgodnie z wnioskiem namiestnika domaga się Koło polskie, aby wszystkie przerwane budowle, już dozwolone, natychmiast rozpoczęto, a prace kollaudacyjne jak najrychlej wykończono.

Omawia dalej przeciążenie sądów galicyjskich. — Co do kwestyi urzędniczej stwierdza, że Polacy względem szeregu wniosków mniejszości musieli z ciężkiem sercem zająć stanowisko odmowne. Mowca nie widzi w tych wnioskach intencyj demagogicznych, są one owszem wypływem energicznego dążenia do niesienia poprawy. Ale większość musi się rachować z tem, co w danych warunkach jest możliwe do osiągnięcia.

Mowca charakteryzuje stosunek Koła polskiego wobec różnych wniosków. Co do wniosku p. Diamanda o natychmiastowe zniesienie bonifikacyi i użycia zaoszczędzonej przez to kwoty na poprawę płac nauczycieli, to Koło nie zgadza się na to i dlatego musiało także odmówić poparcia wnioskowi Stanka. Natychmiastowe zniesienie bonifikacyi musiałoby wywołać ciężkie następstwa gospodarcze dla rolnictwa, zwłaszcza w chwili obecnej.

Co do pragmatyki służbowej, to Koło polskie zajmuje takie zasadnicze stanowisko, że nie można czynić żadnego normalnego wydatku bez normalnego pokrycia. Polacy w komisyi finansowej występowali za przyjściem do skutku reformy finansowej, chociaż ustawa o przekazaniach dla Galicyi oznacza ciężkie ofiary. Z ciężkiem sercem Polacy zgodzili się na odroczenie załatwienia reformy finansowej po październik. W związku ze sprawą odroczenia planu finansowego na jesień nastąpiło oświadczenie rządu, że urzędnicy od 1 września mają otrzymać to, co tracą przez spóźnienie się załatwienia planu finansowego.

Jednakże przez wejście w życie pragmatyki służbowej, kwestya urzędnicza nie będzie jeszcze załatwiona, gdyż problemat oddłużenia urzędników z tem większą siłą się narzuci i musi być systematycznie rozwiązany. Chodzi tu o to, by skonsolidowany dług urzędnika o możliwie najniższym procencie i możliwie najniższej premii asekuracyjnej został zamortyzowany. Zagadnienie to można rozwiązać wtedy, jeżeli akcyę kredytową dla urzędników oprze się o organizacyę, obejmującą całe państwo, zasadzającą się na wzajemności i jeżeli ta wielka organizacya zajmie się także asekuracyą.

Zamiast anemicznej polityki gospodarczej wogóle powinna nastać pozytywna polityka finansowa i inwestycyjna. Trzeba rozpocząć budowę kolei lokalnych i dróg wodnych. Przedsiębiorstwa państwowe należy prowadzić po kupiecku, wyłączyć je z budżetu państwowego i bilansować samoistnie, a tylko rezultaty tych bilansów wstawiać do budżetu. Wskazuje na stosunki kredytowe i podnosi konieczność udziału kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach austryackich. Dziś dla Austryi zamknięty jest targ paryski.

Austrya jest państwem kulturalnem, jednakże nie zdołała stworzyć potęgi gospodarczej i bogactwa dla ludności. Jako ostateczny wynik swego rozwoju historycznego jest Austrya asocyacyą historycznych jednostek i ludów, które pragną rozwijać się swobodnie w tem państwie. Interesy krajów są równorzędne z interesami państwa. My tu na ławach polskich jesteśmy autonomistami, wiernymi temu sztandarowi od lat dziesiątek, ale autonomia krajów nie osłabia bynajmniej państwa, wzmacnia tylko jego członki.

Chcemy dać państwu, co się państwu należy, domagamy się jednak i dla krajów, czego one potrzebują dla sprostania swoim zadaniom kulturalnym.

Ciężkie są następstwa politycznych przewrotów ostatnich miesięcy. Monarchii groziło przesilenie międzynarodowe. Drogi handlowe na wschód są poważnie zagrożone. Trzeba nowych linij wytycznych, trzeba świadomej i dalekowidzącej polityki na zewnątrz i wewnątrz, trzeba postępu i pracy, a przedewszystkiem pokoju i porządku. Trzeba spokoju na zewnątrz, by zagoić rany, które nam zadała wojna nie przez nas prowadzona, pokoju na wewnątrz, by zagoić rany, któreśmy sobie zadali. Pragniemy jednego i drugiego. (Oklaski na ławach Polaków).

Nieudała manifestacya.

Po przemowie sprawozdawcy mniejszości pos. Diamanda, który polemizował z wywodami pos. Loewensteina i po sprostowaniach faktycznych zabrał głos sprawozdawca Steinwender. Mowca, polemizując z wywodami p. Choca, który zaatakował był osobę cesarza niemieckiego, oświadczył: „Jest rzeczą znaną i nie jest to nawet nieszczęściem, że różne frakcye występują tu nietylko przeciw cesarzowi niemieckiemu, ale także przeciw sojuszowi i trójprzymierzu wogóle. Na szczęście trójprzymierze, a zwłaszcza sojusz z państwem niemieckiem, nie jest, jak inne sprawy, zawisły od zgody poszczególnych frakcyj parlamentarnych, lecz polega na rozwadze, sile i wierności prześwietnych sojuszników (Oklaski na ławach niemieckich narodowców), na logice faktów, na potrzebie żywotnej monarchii, na woli i sile tych ludów w państwie, które przywiązują wagę do tego, aby w pierwszej linii uchodzić za ludy, tworzące to państwo. I dlatego życzenia Austryi dla cesarza niemieckiego istnieją przecież, czy parlament powie co na to, czy nie“.

W tem miejscu rozegrały się sceny, o których mowa powyżej.

Głosowanie.

Po deklaracyi pos. Steinwendera przystąpiono do głosowania. Wnioski Verstovska i Budzynowskiego o przejście do porządku dziennego odrzucono, potem przyjęto ust. 1 § 1. Wniosek Tossika odrzucono w imiennem głosowaniu 202 przeciw 172 głosom. Potem przystąpiono do drugiego imiennego głosowania nad wnioskiem Diamanda.

Wniosek Diamanda co do wstawienia wydatków na płace urzędników państwowych do prowizoryum odrzucono w imiennem głosowaniu 207 przeciw 165. Inne wnioski mniejszości odrzucono w zwykłem głosowaniu i przyjęto prowizoryum budżetowe bez zmiany.

Przyjęto jednomyślnie rezolucyę Tresicza i Choca, wzywającą rząd, by natychmiast rozpuścił wszystkie rezerwy na południowej granicy monarchii.

Na żądanie Zenkera odbyło się imienne głosowanie nad rezolucyą Schraffla co do podwyższenia kongruy, przyjęto ją 226 przeciw 101. Inne rezolucye komisyi uchwalono.

Następne posiedzenie dziś.

Odciążenie sądów.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 20 czerwca.

Komisya prawnicza kontynuowała dyskusyę nad ustawą o odciążeniu sądów pod przewodnictwem p. Steinhausa.

Zastępca rządu, szef sekcyi dr Schauer, wygłosił dłuższą mowę, w której podniósł, że nowa ustawa procesowa zupełnie się okazała odpowiednią, ale pewne nieznaczne zmiany, byłyby pożądane. Podniósł dalej, że skargi od roku 1899—1912 podniosły się o 100 procent. To zwiększenie jest zwłaszcza ogólnem w Galicyi i na Bukowinie. Ogólnie nie można mówić o przeciążeniu sądów. Do tego są dostosowane też propozycye projektu. Propozycye co do uproszczenia nie są tak ważne przy małych sądach jak przy wielkich.

Wzrost spraw w roku 1912 i pierwszych miesiącach bieżącego roku jest olbrzymi. Granica wytrzymałości sądów została w wielkich miastach i w prowincyach wschodnich przekroczoną. Liczba spraw bagatelnych w tym czasie podniosła się o 400.000 to jest o 34 procent z czego 348 000 przypada na wyższe sądy w Krakowie i Lwowie. Liczba innych skarg podniosła się o 170.000 to jest o 31 procent, z tego na Galicyę przypada 94.000. Liczba egzekucyi wzrosła o 266.000 (20 procent), z tego we Lwowie i Krakowie 169.000, liczba skarg wekslowych o 91.000 (90 procent), z tego wyższy sąd w Krakowie o 12.000, a lwowski o 67.000, liczba procesów wekslowych wzrosła o 13.300 (116 procent) z tego 12.000 na Galicyę. Także liczba konkursów wzrosła bardzo zwłaszcza w Galicyi.

Ten wzrost, spowodowany pogorszeniem się stosunków ekonomicznych, zaczyna, jak stwierdzono w sądzie wiedeńskim, już spadać. Trwałe i ogólne przeciążenie agendami istnieje niewątpliwie w sądach okręgu krakowskiego i lwowskiego. Kolosalne przeciążenie sądów tego okręgu spowodowało wprost niesłychane odwoływanie się do sądownictwa, tak, że dokonane w roku 1897 przy reformie sądownictwa powiększenie personalu nie wystarcza już, choć stosunek liczby sędziów do ludności jest w tych okręgach raczej korzystniejszy jak w innych.

Wystarczy podnieść, że w roku 1912 było w tych dwóch wyższych sądach galicyjskich 1,440.000 skarg bagatelnych, podczas gdy we wszystkich innych okręgach tylko 427.000. Takiemu ogromnemu wzrostowi nie mogą urządzenia sądowe na dłuższy czas podołać. Powiększenie liczby sędziów w tej mierze, jak tego wymagałaby liczba spraw, jest niemożliwe, gdyż już teraz nie można w Galicyi obsadzić wszystkich systemizowanych posad.

Do doprowadzenia do normalnych stosunków w sądach w Galicyi i Bukowinie jest tylko jeden środek, musi być zredukowana praca i ludność w swym własnym interesie powinna swe codzienne spory załatwiać bez odwoływania się do sądów. Jednym środkiem do tego byłoby wprowadzenie gminnych urzędów pośrednictwa i byłoby pożądanem, aby Sejm galicyjski, idąc za przykładem innych Sejmów, odnośną ustawę uchwalił.

Innym środkiem byłoby uproszczenie i ułatwienie toku sądowego, a ważną rolę przy tem grałoby w Galicyi zaprowadzenie postępowania upominawczego i rozszerzenie jego zastosowania. Projekt w sprawie odciążenia sądownictwa, który już od dwóch lat czeka na załatwienie, zawiera jeszcze inne dotyczące postanowienia.

Dalej mowca podnosi, że w sądownictwie w ostatnich trzech latach sprawiono około 1000 maszyn do pisania, aby osiągnąć przez to oszczędności w siłach pisarskich, a pisarzom na maszynach udzielono znaczne premie. Wyszkolono około 200 pomocników konceptowych, którzy są bardzo odpowiedni do sporządzania małego konceptu.

Stan sędziowski sam pragnie rychłego dojścia do skutku ustawy, aby wreszcie znowu zapanowały znośne stosunki urzędowania, a przez przeprowadzenie tej ustawy będzie można także po usunięciu zbytecznych posad uzyskanych pieniędzy użyć na polepszenie stosunku rang.

Wreszcie wspomniał jeszcze o ogromnem obciążeniu także najwyższego trybunału sądowego, przez zajmowanie go w małych sprawach. Prosi o przyjęcie projektu za podstawę i przejście do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Liebermann będzie głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Uważa projekt za postęp także dla ludności korzystny, ale jest przeciwny zaprowadzeniu w Galicyi postępowania upominawczego, w każdym razie do chwili, aż obecne przesilenie minie.

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń. W komisyi prasowej w dyskusyi nad ustawą prasową wywodził minister sprawiedliwości Hohenburger, że istotnie w ostatnich 10 miesiącach ilość konfiskat zwiększyła się, ale były to czasy, których nie można uważać za normalne, czasy, kiedy groziły zawikłania zagraniczne. Tam, gdzie konfiskaty nie są usprawiedliwione, wydał minister polecenie, aby błąd naprawiono. Minister wskazuje, że w nowej ustawie prasowej postępowanie objektywne będzie zniesionem. Z tego powodu jest wskazanem ograniczyć do pewnego stopnia immunizowanie przez parlament artykułów skonfiskowanych.

W sprawie funduszu mieszkalnego.

Wiedeń. Komisya drożyźniana obradowała nad wnioskiem pos. Adolfa Grossa i tow. w sprawie dalszego dotowania funduszu mieszkalnego i o rokowaniach, prowadzonych w tym kierunku z rządem. — Kompromis z rządem, na podstawie którego mają być dwa miliony koron przeznaczone dla najszybszego dotowania funduszu mieszkalnego, nie mógł być jeszcze poddany pod głosowanie, ponieważ dyskusyi nie ukończono.

Tisza o sytuacyi zagranicznej.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Budapeszt, 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podczas obrad nad projektem ustawy w sprawie uchwalenia przypadającej na Węgry części przekroczenia wydatków wspólnych zabrał głos prezydent ministrów Tisza. Mowca przypomniał, że monarchia podobnie jak i inne wielkie mocarstwa pierwotnie wobec kwestyi bałkańskiej zajmowała stanowisko „status quo“. Austro-Węgry były pierwszemi, które stanowisko to porzuciły i oświadczyły, że nie można pozbawiać ludów bałkańskich owoców ich zwycięstw. Dziś interesy polegają na popieraniu rozwoju i niezawisłości ludów bałkańskich. Kierownictwo naszej polityki zagranicznej słusznie postąpiło, oświadczając po pierwszych zwycięstwach państw bałkańskich, że ze sym

natyą śledzi dążenia tych państw. Monarchia postawiła tylko dwie granice: by Serbia nie zajmowała obszaru nad Adryatykiem, zamieszkałego przez inne ludy i by Albania stała się niezawisłą.

Byłoby błędnem myśleć, że ostateczne uregulowanie kwestyi bałkańskiej może nastąpić z uszczerbkiem naszych interesów i bez nas. Od początku konfliktu postawiono kwestyę bezinteresowności. Mogliśmy to stanowisko zająć, ponieważ nie żywiliśmy żadnych aspiracyj terytoryalnych i nie dążyliśmy do żadnego protektoratu, czy też uprzywilejowanego stanowiska. Ale na tem też kończą się granice naszej bezinteresowności, gdyż o zupełnej bezinteresowności nie może być mowy. Musimy i cokolwiek na Bałkanie zajdzie, będziemy bronili naszych interesów, nie ścierpimy żadnego takiego rozwoju rzeczy, któryby sprzeciwiał się naszym interesom. A naszym interesem jest, co muszę z naciskiem podnieść, prawdziwa niezawisłość państw bałkańskich. W tem streszcza się alfa i omega naszej polityki.

Kwestya rozdziału owoców zwycięstwa doprowadziła do bardzo ostrych zatargów między sprzymierzeńcami i wywołała nawet niebezpieczeństwo wojny. W tej sytuacyi rozpoczęła Rosya swą akcyę wobec Serbii i Bułgaryi i wywołała przez to zapatrywania, wobec których należy nasze stanowisko całkiem jasno określić. Naszym punktem wyjścia i teraz jest rzeczywista niezawisłość państw bałkańskich, bez względu na to, w jaki sposób one kwestyę sporną między sobą załatwią, czy przez wojnę, nad czem należałoby ubolewać, czy też w drodze pokojowej.

Co się tyczy rozprawy pokojowej, to oba państwa mogą dojść do tego albo na podstawie swojej swobodnej decyzyi, albo przez orzeczenie sędziego wybranego albo też przez pośrednictwo. Wszelkie inne postępowanie zaś, któreby miało charakter interwencyi, nie dałoby się pogodzić z pojęciem pełnej niezawisłości państw bałkańskich. Oczywiście w razie pogodzenia się przez orzeczenie sądu rozjemczego, czy też przez pośrednictwo, możnaby się ograniczyć do tego, byśmy nasze stanowisko przy ostatecznem uregulowaniu kwestyi bałkańskiej tylko zaznaczyli.

Możemy zaakceptować tylko takie uregulowanie, które zapewni pełną i prawdziwą niezawisłość państw bałkańskich i żadnemu mocarstwu nie daje takich przywilejów, aby przez to ta niezawisłość była narażona. Utrzymanie tej zasady jest dla nas kwestyą żywotną, ona może tylko dać pewną rękojmię dla przyszłego rozwoju rzeczy. Monarchia widzi swoje powołanie w tem, aby w czasach pokojowych popierać rozwój dobrobytu państw bałkańskich, a zapewnić ich niezawisłość w czasach niebezpiecznych. To zadanie wypełnimy konsekwentnie i wytrwale i silnie ufamy, że każdy krok, który uczynimy w tym kierunku, zacieśni węzły między nami a państwami bałkańskiemi.

Wiedeń, 20 czerwca.

Hr. Stuergkh miał wczoraj wygłosić w Izbie posłów przemówienie o sytuacyi zagranicznej, zaniechał jednak tego i wygłosi odpowiednie wyjaśnienia o obecnej sytuacyi w przyszłym tygodniu w Izbie panów przy dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Tem większe zatem zainteresowanie wywołuje mowa, wygłoszona wczoraj przez prezydenta ministrów Tiszę w Sejmie węgierskim. Mowę tę uważają za odpowiedź Austryi na telegram cara i za wyraźne zastrzeżenie się Austryi przeciw jakiemukolwiek protektoratowi lub uprzywilejowanemu stanowisku Rosyi na Bałkanie.

Z ruchu wyborczego.

(Telefonem.)

Lwów, 20 czerwca.

W okręgu miejskim Krosno-Sanok po usunięciu się dra Biedki zgłoszona została demokratyczna kandydatura dra Jana Kantego Jugendfeina, burmistrza m. Krosna. Dr Jugendfein wczoraj odstąpił od zamiaru ubiegania się o mandat, wskutek czego pozostają tylko dwie kandydatury, a to dra Alfreda Zgórskiego, członka Polskiego Stronnictwa Ludowego i prof. dr. Pytla, kandydata wszechpolskiego.

Onegdaj ukończone zostały prawybory w powiecie krośnieńskim. Ze 152 wyborców polskich 150 oświadcza się za posłem Stapińskim. Kandydat wszechpolski Nawrocki ma zaledwie 3 głosy.

Przy prawyborach w powiecie niskim zwyciężyli również ludowcy. Kandydat ludowy Bis ma zapewnione wszystkie głosy.

Tak samo w powiecie limanowskim przy prawyborach zwyciężyli ludowcy. — Absolutna większość oświadcza się za kandydaturą ludowca, nauczyciela p. Dobka.

W powiecie łańcuckim kandydat ludowy, były poseł Żardecki na 270 głosów ma zapewnionych 260.

W powiecie grybowskim kandydat ludowy, były poseł Cieluch na 124 głosów ma zapewnionych około 80 głosów.

W powiecie bocheńskim kandydat ludowy dr Kiernik na 280 wyborców ma zapewnionych dla siebie około 200 wyborców.

W powiecie myślenickim zapewniona jest kandydatura kandydata ludowego p. Baścika.

O samorząd Królestwa Polskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 20 czerwca.

Na porządku obrad onegdajszego posiedzenia Dumy było przedłożenie w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, odesłanego z powrotem przez Radę państwa.

Sprawozdawca komisyi Dumy, hr. Benningsen, wskazał na to, że Rada państwa zamiast oświadczyć się za nowem urządzeniem samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, tak, jak to zaproponowała była trzecia Duma, uchwaliła zastosować do miast polskich ordynacyę miejską, która od roku 1892 jest w mocy w Rosyi, wprowadzić tylko różne zmiany, spowodowane stosunkami miejscowemi. Komisya Dumy ze względów utylitarnych uchwaliła przyłączyć się do zdania Rady państwa i wejść na drogę kompromisu. Jednakże nie zgadza się w sprawie języka z Radą państwa, która wyklucza język polski z urzędowania w samorządzie miejskim, — natomiast przyłącza się komisya Dumy do zdania komisyi Rady państwa, która utrzymała język polski jako pomocniczy.

Następnie uchwalono nagłość tego przedłożenia.

P. Świerzyński oświadczył, że niepodobna dalej odwlekać reformy. Dlatego Polacy muszą przyjąć tę niewystarczającą reformę, nie mogą atoli zgodzić się na żadną taką reformę, któraby obrażała ich godność narodową. Taką zaś ciężką obrazę tworzy Rada państwa, aby wykluczyć język polski.

Kadet Szczepkin oświadczył: Komu leży na sercu interes miejscowego samorządu, ten nie może głosować za tem przedłożeniem w tej formie. Mowca wyraża zdziwienie z powodu motywów, które skłoniły komisyę Dumy do przyłączenia się do zadania komisyi Rady państwa i powiada: Jeżeli Duma zrzeka się swoich sprawiedliwych uchwał i poddaje się Radzie państwa, to spada do roli tylko głosu doradczego.

Mowca kończy: „Powinniście panowie nadawać ustawy, a nie odgrywać roli lokai!"

Za te słowa wykluczono pos. Szczepkina z 5 posiedzeń.

P. Frydmann oświadczył imieniem żydowskich posłów, że będą głosowali przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej, ponieważ przedłożenie przynosi szkody także żydowskiej ludności miejskiej.

Postępowiec Maslenikow oznajmia, że stronnictwo jego głosować będzie przeciwko przejściu do dyskusyi szczegółowej i wyraża zdziwienie z powodu stanowiska Koła polskiego, które stara się przeprowadzić w formie nagłej przedłożenie, naruszające najelementarniejsze wymogi sprawiedliwości względem narodowości, zwłaszcza względem żydów.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęto. Przeciw temu głosowali kadeci, socyaliści, grupa pracy i część postępowców.

Pos. Harusewicz oświadczył, że Polacy tylko pod przymusem głosują nawet za tak okaleczonem przedłożeniem, ponieważ nie mają innego wyjścia.

Mowca wyraża nadzieję, że Duma, kierując się nietylko rozumem, ale i sumieniem narodowem, da narodowi polskiemu to, co mu się należy.

Następnie 189 głosami przeciw 56 uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Pogrzeb ś. p. prof. St. Pareńskiego.

Kraków, 20 czerwca.

Wczorajszy pogrzeb ś. p. prof. Pareńskiego był olbrzymią manifestacyą żałobną, jaką zgotował Kraków na drogę wieczną znakomitemu lekarzowi i zacnemu obywatelowi. Tysiące osób pospieszyło wczoraj na ul. Kopernika przed kościół św. Łazarza, by złożyć ostatni hołd tragicznie zmarłemu profesorowi.

Pogrzeb miał się odbyć o godzinie 5 po południu. Ale już po godz. 4 tysiące ludzi zebrało się na ul. Kopernika i ul. Strzeleckiej. Natłok do kościoła, gdzie spoczywały w czarnej metalowej trumnie zwłoki na katafalku, był tak wielki, iż przy bramie kościelnej musiano ustanowić straż. Przed katafalkiem zajęła miejsce rodzina, duchowieństwo, delegaci Tow. strzeleckiego, grono radców miejskich, weterani z r. 1863, lekarze szpitala św. Łazarza. Resztę miejsca w szczupłym kościele zajęła publiczność.

Po odśpiewaniu żałobnych pieśni przez duchowieństwo i odprawieniu modłów przez ks. kanonika Drohojowskiego, który prowadził żałobny kondukt, wyniesiono trumnę z kościoła. Przed bramą kościelną zatrzymał się kondukt, zebrani odkryli głowy, chór akademicki odśpiewał pieśń pogrzebową, poczem nastąpiły żałobne mowy pożegnalne.

Mowa rektora uniwersytetu dr Zolla.

Imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego pożegnał zmarłego profesora rektor dr Zoll następującemi słowy:

„Po tylu ciosach, jakie w tym roku spadły na nasz uniwersytet, przybywa jeszcze jeden. Z naszych szeregów ubył prof. Pareński. Dla uczniów, profesorów, dla uniwersytetu, dla nauki bolesna to strata. Ale wy, żałobni słuchacze, nie rozpatrujecie i nie rozważacie zapewne straty dla nauki; wasze uczucia i myśli dążą w innych kierunkach. „Ratował mi żonę, ratował męża, ojca, matkę, uratował mi z ciężkiej choroby drogie dziecko". Tak wspomina wielu z was, a do tych wspomnień przybywają inne: o tem gorącem sercu, które tak bardzo kochało swą biedną Ojczyznę, które kochało ludzi, a wśród nich najwięcej tych biednych i maluczkich, co znikąd nie doznają pomocy. Do tych wielkich, rzewnych i potężnych akordów bólu i żalu uniwersytet dostraja swe wspomnienia, oddając tu hołd pamięci znakomitego profesora i czcigodnego obywatela".

Nastapnie imieniem wydz. lekarskich uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, wreszcie imieniem wszystkich towarzystw lekarskich żegnał zmarłego dziekan wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego profesor dr Julian Nowak.

Mowa żałobna delegata Rady miejskiej, dra Ernesta Bandrowskiego.

Imieniem krakowskiej Rady miejskiej w serdecznych słowach żegnał zmarłego r. m. poseł dr Bandrowski:

Odprowadzamy dziś na wieczny spoczynek zwłoki przezacnego obywatela. Ś. p. Pareński rozpoczął swój żywot męski w roku 1863; posłuchał głosu serdecznej miłości ojczyzny i spełnił krwawy obowiązek narodowy. A potem po przebytych niedolach stanął do pracy zawsze bardzo uznawanej, bo duchem miłości obywatelskiej i ludzkiej owianej. Wkrótce zasłynął jako lekarz i na tem stanowisku roztaczał wielostronną działalność naukową na uniwersytecie krakowskim, w stowarzyszeniach lekarskich a w końcu w swej rozległej i rozgłośnej praktyce zawodowej, obywatelską i humanitarną z chwilą powołania go przez wyborców do Rady miasta w marcu 1881 roku. Z duszy i serca Krakowianin uważał on to powołanie za wielki zaszczyt, ale i za powinny obowiązek obywatelski. W Radzie miasta należał do najczynniejszych a zawsze bardzo poważanych jej członków. Głównym terenem jego pracy była jej sekcya, poświęcona dobroczynności publicznej. — W tej sekcyi pozostawał do końca życia z początku jako zastępca przewodniczącego, a od r. 1886 jako przewodniczący. I odtąd opieka nad ubogimi — oto główna Jego troska obywatelska, mająca swe źródło nietylko w jego szlachetnem i na nieszczęścia bliźniego czułem sercu, ale także w głębokiem przekonaniu, że opieka nad ubogimi to jedno z najważniejszych zagadnień gminy społecznych i narodowych. — Udało mu się sprawy dobroczynności publicznej ująć w pewną systematyczną całość; nie płynie ona jak dawniej dzikiem strumieniem, ale uregulowanem korytem dobrze obmyślanej organizacyi społecznej. Jego zasługą jest reorganizacya miejskiego domu kalek, a w ostatnich czasach ratunek bezdomnych, opuszczonych i zaniedbanych dzieci. Temu zadaniu oddał się z odczuciem, na które może się zdobyć jedynie mąż, rozumiejący nędze i nieszczęścia jednostek i wynikające stąd spustoszenia w organizmie społecznym i narodowym. On też zrozumiał, że nędza bezdomnych dzieci nietylko jest zastraszającym objawem w chwili teraźniejszej, ale złowrogo rysuje się na horyzoncie dziejowym naszego miasta. Temu odczuciu dał też śp. Pareński wyraz, przedkładając w roku 1912 Radzie miasta program utworzenia miejskich zakładow wychowawczych dla bezdomnych i opuszczonych dzieci. Rada miasta poszła za radą ś. p. Pareńskiego; dziś już pracuje dla dobra miasta i kraju taki zakład dla bezdomnych chłopców, a organizuje się dla dziewcząt.

Jeszcze przed kilkunastu niemal dniami przy rozprawie budżetowej rozwijał ś. p. Pareński swój program dobroczynności publicznej w szeregu rezolucyi przyjętych przez Radę — jakby swój testament dobroczynny dla uzdrowienia fizycznego biednych dla zdrowszej przyszłości miasta ukochanego i kraju.

Wśród takiej sprawy szlachetnej przebiegało życie ś. p. Pareńskiego, zawsze czcigodne, zawsze oddane dla Rodziny najściślejszej i dla tej większej znacznie Rodziny obywatelskiej, którą tworzył dla ś. p. Pareńskiego, Kraków czy stary, czy nowy. Żywot ś. p. Pareńskiego, to żywot czci czcigodnego obywatela polskiego zgon jego, to wielka strata, tem boleśniejsza dla wszystkich, że tak bardzo niespodziewana. Żywot to głębokiej czci i pamięci godny.

W dalszym ciągu żegnali zmarłego profesora dr Krzyszkowski, dyrektor szpitali św. Łazarza, którego ś. p. Pareński był prymaryuszem, imieniem wszystkich lekarzy szpitalnych, służby oraz chorych, wreszcie dr Jan Frączkiewicz, imieniem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, który podniósł zasługi ś. p. prof. Pareńskiego, położone około rozwoju tego towarzystwa.

Kondukt żałobny.

Po ukończeniu przemówień ruszył żałobny kondukt na cmentarz.

Latarnie na ulicach, którędy szedł kondukt, okryte były czarnemi szarfami. Na czele orszaku pogrzebowego szła straż pożarna, ubodzy z Towarzystwa Dobroczynności, sieroty z miejskich domów opiekuńczych, Siostry zakonne, weterani z r. 1863 ze sztandarem, oraz delegacye różnych stowarzyszeń rękodzielniczych.

Kondukt prowadził ks. kanonik Drohojowski, towarzysz broni ś. p. Pareńskiego w powstaniu w 1863 r., poprzedzany olbrzymim orszakiem duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Karawan, wiozący trumnę, okryty był stosem wieńców. Za karawanem szła rodzina, dalej delegat Wydziału krajowego dr Szymon Bernadzikowski, dziekan wydziału lekarskiego ze Lwowa prof. dr Siedlecki, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego in graemio z rektorem dr. Zollem na czele, wiceprezes Akademii umiejętności dr Zoll (senior), lekarze szpitalni, krakowskie Tow. lekarskie, Izba lekarska, cała krakowska Rada miejska z wiceprezydentem Sarem i delegatem dr. Bandrowskim na czele, grono urzędników magistratu krakowskiego i zakładów miejskich, delegat dr Fedorowicz, dalej wszyscy naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, burmistrz podgórski poseł Maryewski, Tow. Strzeleckie, izraelicka Rada wyznaniowa, reprezentanci różnych instytucyj dobroczynnych i humanitarnych, młodzież uniwersytecka, wreszcie tysiące publiczności.

Gdy kondukt przechodził ul. Lubicz, żegnali krakowscy strzelcy na swojej strzelnicy swego zmarłego członka salwami honorowemi.

Na cmentarzu odprawiło duchowieństwo modły, chór odśpiewał pieśń żałobną „Beati mortui", poczem nad otwartym grobem zabrał głos p. Eustachy Chronowski i w bardzo serdecznych słowach pożegnał zmarłego imieniem wszystkich trzech towarzystw, skupiających weteranów z 1863 roku. Po przemowie p. Chronowskiego złożono trumnę do grobu rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Ignacego Petelenza odbędzie się dzisiaj, w piątek, o godz. 9 rano w kościele ks. Kapucynów, a nie Dominikanów, jak przez pomyłkę doniesiono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.